

Festiwalowe NOWINKI

Tak! będzie znaczek Festiwalowy

W dniu 15 bm. w siedzibie Polskiego Komitetu Festiwalowego w Warszawie odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom konkursu na znaczek. Tow. Tadeusz Wegner w imieniu Komitetu Festiwalowego wręczył nagrody autorom najlepszych prac. I tak pierwszą nagrodę zdobył Jerzy Cherka, a drugą nagrodę otrzymał Stefan Bernaciński.



Znaczek wg projektu Jerzego Cherki (I nagroda). Całość wykonana na emalii. Tarcza niebieska z białym gołębkiem. Napisał: T. Wegner. Foto: CAF

Poza tym wyróżniono zostały prace Anny Hofmanowej, Antoniego Pucka, Władysława Stańczykowskiego i Stefana Małeckiego.

Po rozdaniu nagród wokół kol. Cherka skupiła się gromada koleżanek i kolegów, którzy serdecznie gratulowali zaszczytnego wyróżnienia. I mnie wreszcie udało się dobrać do kol. Cherki.

„Przed wszystkim muszę się z wami podzielić moją wielką radością z tego, że znaczek mój już niedługo będzie nosić polską i zagraniczną młodzież, która przyjdzie na Festiwal. No, a poza tym to jestem bardzo dumny ze zdobycia pierwszej nagrody, gdyż wymagania Sądu Konkursowego były bardzo duże”.

Od kol. Bernacińskiego dowiedziałem się, że w wielu krajach młodzież również przygotowuje znaczki festiwalowe, które przywiezie z sobą do Warszawy.

Młodzi kolekcjonerzy znaczków festiwalowych twierdzą, że na żadnym z dotychczasowych festiwali nie było tyle ładnych i pomysłowych znaczków ile ich będzie na naszym, warszawskim Festiwalu.

H. KAWKA

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 65 (1515) B

Warszawa, czwartek 17 marca 1955 r.

Cena 20 groszy

Delegacja Rady Najwyższej ZSRR na VI sesję Sejmu przybyła do Warszawy

15 bm. przybyła do Warszawy na zaproszenie Prezydium Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej delegacja Rady Najwyższej ZSRR, by wziąć udział w obradach VI sesji Sejmu.

W skład delegacji wchodzi: A. Wotkow — przewodniczący delegacji, Przewodniczący Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Obwodowej Deputowanych Ludu Pracującego; A. Safronow — Przewodniczący Komisji Budżetowej Rady Narodowej Najwyższej Rady ZSRR, Pierwszy Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów RFSRR; M. Greczucha — deputowany do Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, Pierwszy Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów Ukraińskiej SRR; W. Kupriewicz — deputowany do Rady Narodowej Najwyższej Rady ZSRR, Prezes Akademii Nauk Białoruskiej SRR; W. Bałakina — deputowana do Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, dyrektor Leninogradskiego Naukowo-Badawczego Instytutu Ortopedii i Traumatologii; M. Kaunajite — deputowana do Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, kierownik wydziału do spraw pracy wśród kobiet KC Komu-

nistycznej Partii Litwy; P. Bykow — deputowany do Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, członek Komisji Mandatowej Rady Związku, tokarz Moskiewskich Zakładów Budowy Obrabiarek.

Na lotnisku Okęcie delegację witali: Marszałek Sejmu Jan Dembowski, sekretarz KC PZPR, wicemarszałek Sejmu Franciszek Mazur, Pierwszy Zastępca Prezesa Rady Ministrów Zenon Nowak, wicemarszałkowie Sejmu — Józef Ozga-Michalski i prof. dr Stanisław Kulczyński, minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzyszewski, sekretarz Rady Państwa Marian Rybicki, wiceminister Spraw Zagranicznych Marian Naszkowski, szef protokołu dyplomatycznego MSZ Edward Bartol, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy Jerzy Albrecht oraz grupa posłów na Sejm PRL.

Obecny był Ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow wraz z członkami Ambasady. Na lotnisku zebrały się liczne delegacje organizacji społecznych i stołecznych zakładów pracy.

Marszałek Sejmu Jan Dembowski wygłosił na lotnisku przemówienie powitalne.

Naród polski pozdrawia Was całym sercem jako przedstawicieli narodów radzieckich, z którymi związani jesteśmy po wieczne czasy uczuciami przyjaźni i braterstwa, wspólnymi ideałami wolności i postępu, wspólnym dążeniem do szczęścia naszych narodów i całej ludzkości — stwierdził prof. Dembowski.

Witamy Was jako przedstawicieli kraju, który jest najpewniejszą ostoją pokoju na całym świecie.

Następnie przemówił przewodniczący delegacji Rady Najwyższej ZSRR A. Wotkow.

Wstępując na ziemię zaprzęgnięj z nami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, delegacja Rady Najwyższej ZSRR pragnie przede wszystkim wyrazić gorące i najszczersze pozdrowienia dla ludności bohaterkiej Warszawy i dla całego narodu polskiego, który pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej buduje nowe szczęśliwe życie.

Na niedawnej sesji Rady Najwyższej ZSRR uchwalono deklarację do narodów i parlamentów wszystkich państw. Deklaracja ta zwraca uwagę na groźbę nowej wojny światowej, która może wybuchnąć w rezultacie prowadzonej przez pewne państwa polityki wstręszania militarystycznym niebezpieczeństwem i tworzenia nowych bloków i ugrupowań.

Rada Najwyższa zwróciła się z apelem do narodów i parlamentów o zespolenie wysiłków i niedopuszczenie do wybuchu nowej wojny światowej.

Składamy wyrazy szczerzego uznania dla Sejmu polskiego, który, jeden z pierwszych, odwołał się do ten apel i czyniąc konkretny krok w kierunku umocnienia współpracy między parlamentami różnych krajów w interesie pokoju zaprosił delegację Rady Najwyższej ZSRR do Waszego kraju, na otwarcie w dniu jutrzejszym sesji Sejmu.

Od agenta gestapo do „teki premiera”

Szpiedzy amerykańscy zeznają przed Sądem Wojskowym w Warszawie

W toku procesu grupy agentów wywiadu amerykańskiego, toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie — Sąd przesłuchiwał oskarżonych.

Szczegółowe zainteresowanie budziła rola jaką odegrał w rozpatrywaniu przez Sąd sprawę osk. Eryk Skowron — przedwojenny korporant i faszystyczny publicysta z „Gońca Warszawskiego”, „Wieczoru Warszawskiego” oraz „Myśli Narodowej”, tłumacz „Mein Kampf” — okupacyjny spekulant i przyjaciel gestapowców, a po wyzwoleniu hochsztapler i mściciel. Jego to właśnie — jak sam zeznał — bankrut emigracyjny w Londynie upatrywał na stanowisko „premera”.

Skowron stara się za pomocą słów ukryć dobitną wymowę faktów, jak np. swe bliskie kontakty z gestapowcami, Stabenowem i osławionym spe-

Szkole TPD nr 10 nadano imię Ludwika Wawrzyńskiej

15 bm. odbyła się w Warszawie uroczystość nadania imienia Ludwika Wawrzyńskiej Szkole TPD nr 10, w której pracowała bohaterska nauczycielka.

W uroczystości wziął udział wiceminister Oświaty Jerzy Michalowski, zastępca przewodniczącego Prezydium St. RN — Kazimiera Kartasinska, przedstawiciel Komitetu Dzielnicowego PZPR, Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa — Wola oraz Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego. Przybyła również matka L. Wawrzyńskiej — Ludwika Koralewska i najbliżsi członkowie rodziny bohaterskiej nauczycielki.

Aule szkoły udekorowano białą i czerwoną. Na honorowym miejscu zawieszono spowity klamrem portret nauczycielki.

Po uroczystym odsłonięciu tablicy z nową nazwą szkoły przemówił wiceminister Michalowski.

Posiedzenie Komisji Spraw Ustawodawczych Sejmu PRL

15 bm. odbyło się w gmachu Sejmu posiedzenie Komisji Spraw Ustawodawczych Sejmu PRL. Posiedzenie przewodniczył poseł prof. Jerzy Jodłowski.

Komisja Spraw Ustawodawczych rozpatrzyła szereg dekretów wydanych przez Radę Państwa w okresie między V a VI sesją Sejmu i przedłożyła obecnie Sejmowi do zatwierdzenia. Na porządku obrad Komisji znalazły się dekrety dotyczące zagadnień socjalnych, które referował poseł Henryk Korotyński, dekrety normujące niektóre zagadnienia związane z rozwojem rolnictwa które referował poseł Jan Szkop oraz trzy dekrety w sprawie organizacji aparatu państwowego i wymiaru sprawiedliwości przedstawione przez posła Zenona Wróblewskiego.

Na zapytania, zgłaszane przez członków Komisji, wyjaśnienia udzielił przedstawiciel Rady i Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Po przeprowadzeniu dyskusji, Komisja postanowiła wystąpić na plenum Sejmu z wnioskiem o zatwierdzenie wszystkich piętnastu rozpatrzonych dekretów.

W naszej wiosce nie ma jeszcze koła ZMP

„Drogi Sztandarze”
Jestem wychowanką „Sztandaru Młodych”
dużo dowiedziałem się o życiu młodzieży
w innych wsiach że u nas wesoło i żępo
powodu że u nas do różnych organizacji
jak u p. do Z.M.P. i innych i u nas jako
młode dziewczęta ze wsi Lubienicy też
prosiłyśmy żeby w naszej wiosce, dość leżącej
w odległości było wesoło, żeby była
świecica i żeby chociaż była jedna ośrodek
organizacja Z.M.P. W naszej wiosce do tej pory
jeszcze nie ma i nie ma, nie ma i nie ma
i bardzo prosimy cię drogi „Sztandarze” o
uważając zainteresowanie się naszą sprawą, bo
cię o sercu i zyciemu pomyś, szanowny
Mariusz Boniecki i Teresa Cichocka
ze wsi Lubienica gm. Głowno pow. Pocz. Pułtusk
w. Warszawskie

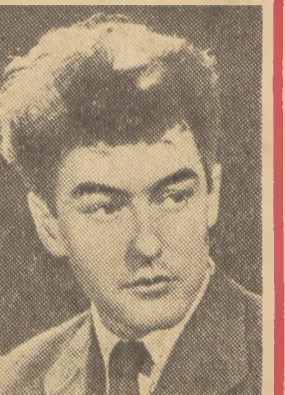
Wczoraj grali:



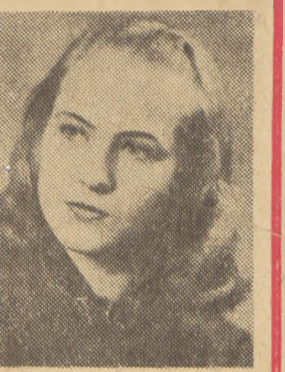
Lidia Grychtolówna (Polka) — Koncert e-moll



Dmitrij Sacharow (ZSRR) — Koncert f-moll



Adam Harasiewicz (Polka) — Koncert e-moll



Annerose Schmidt (NRD) — Koncert f-moll

Orkiestra dyrygowana będą: A. Rezier i Z. Górzyński

List Mariusi Boruckiej i Tereski Cichockiej jest krótki ale bardzo wymowny. Świadczy o zaufaniu, jakie zdobywa wśród młodej chłopcu i dziewczęta organizacja zetemowska. Zaufanie młodzieży — to nasz wielki fundusz, z którego aktywności winni jak najbardziej czerpać siły do pracy. Zapewne towarzysze z Zarządu Powiatowego ZMP w Pułtusku wezmą pod uwagę głosy tych dziewcząt i spełnią życzenia młodzieży z gromady Lubienicy.

Wiele jest jeszcze „białych plam” — jak to zwykliśmy nazywać gromady, w których nie ma koła ZMP. Od pracy aktywności, od ich dokładnej znajomości sytuacji i życia młodzieży zależać będzie czy tysiące podobnych do Mariusi i Tereski trafią do Związku Młodej Polki, czy znajdą tam miejsce dla siebie, czy ZMP stanie się „ich” organizacją.

Ambasador ChRL w Polsce złożył listy uwierzytelniające

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 15 bm. na audiencji Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Wan Bin-nana, który złożył Przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Składając listy uwierzytelniające Ambasador Wan Bin-nał wygłosił przemówienie, na które w serdecznych słowach odpowiedział Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki.

Amerykański działacz robotniczy otrzymał azyl w Polsce

W dniu 15 marca br. przybył do Warszawy znany działacz robotniczy w Stanach Zjednoczonych — Irving Potash, który poprosił o azyl w Polsce wobec prześladowań ze strony władz USA za jego działalność w obronie praw robotniczych.

Warszawa — Belgrad:

Siatkarki 3:0 Siatkarze 2:3

Łatwo zwycięstwo reprezentantek Warszawy 3:0 i przegrana siatkarzy 2:3 z zawodniczkami Belgradu potwierdziły w zupełności opinie, jakie krążyły o zawodniczkach jugosłowiańskich przed meczem. Żeński zespół Belgradu, w którym gra 5 siatkarek reprezentacyjnej drużyny Jugosławii, ani na moment nie zagroził naszym zawodniczkom. Siatkarki Belgradu uступując naszym reprezentantom zarówno w ataku jak i w obronie. Grają one mało skutecznie, bez żadnej koncepcji taktycznej, a w bardziej gorących momentach — „na żywioł”. Siatkarki Belgradu mają duże braki w obronie i słabą zwrotność. Brak im zaciętości i nieustępliwości w grze, które cechują dobre zespoły siatkarskie.

Reprezentantki Warszawy (Hajec, Joško, Zarzycka, Abisiak, Kocan, Czechocka, Tumidajewicz) wyraźnie oddziaływały na indywidualnym poziomie jugosłowiańskich. Nic więc dziwnego, że wszystkie sety wygrały łatwo Polki.

Mecz, aczkolwiek nie stał na najwyższym poziomie, był momentami ciekawym widowiskiem. Mocne zagrywki Joško, silne ścigania Zarzyckiej, Abi-

(dokończenie na str. 4)

Młodzież Opolszczyzny serdecznie gościła rodziców J. Krasickiego

Młodzież Opolszczyzny serdecznie gościła u siebie Marię i Fryderyka Krasickich, rodziców bohaterskiego przywódcy ZWM, Janka Krasickiego. W czasie spotkań, które odbyły się w kilku miejscowościach Opolszczyzny, Krasicy opowiedzieli o ich życiu i o ich wieloletniej działalności w walce z hitlerowskim okupantem.

Szczególnie gorące przyjęcie zgotowali rodzicom bohaterskiego bojownika harcerze na spotkaniu w Młodzieżowym Domu Kultury. W spotkaniu tym wzięło udział ponad 300 delegatów z drużyn harcerskich, noszących imię Janka Krasickiego.

Z głębokim zainteresowaniem słuchali harcerze opowiadań o dziecięcych i szkolnych latach młodego Janka, o jego nauce i o walce przeciwko faszystzkiej szkodzie i uczeniu w przedwrześniowej Polsce.

Nie mniej serdecznie witali rodziców Janka Krasickiego młodzi hutnicy w Ożimku. Młodzież robotnicza szczególnie żywo interesowała się udziałem Janka Krasickiego w walkach z hitlerowskim okupantem.

Rękopisy Napoleona ...na licytacji

LONDYN W Londynie odbędzie się w najbliższych dniach sprzedaż z licytacji kilku rękopisów Napoleona Bonaparte. Wśród rękopisów wystawionych na licytację znajdują się listy Napoleona do matki pisane w 1789 r. i w 1790 r. oraz rękopis noweli napisanej w latach młodzieńczych. Manuskrypty te pochodzą z kolekcji Amerykanina Coppeta, zmarłego niedawno w Szwajcarii.

1250 tys. dzieci w USA pod nadzorem policji

NOWY JORK Przepiękność wśród dzieci w USA przybrała katastrofalne rozmiary. Według danych komisji senatu amerykańskiego, 1250 tys. dzieci znajduje się pod nadzorem policjantów.

Młodzi przodownicy pracy zwiedzili Politechnikę Łódzką

(Kor. wł.). Przewodniczący nauki — student wydziału włókienniczego zaprosił do Politechniki Łódzkiej 30-osobową grupę przodowników pracy z ZPW im. Stalina w Łodzi.

Ze szczególnym zainteresowaniem oglądała młodzież nowoczesny park

Wielki Konkurs Przedfestiwalowy

Z jakiego kraju PRZYJEDZIE TWÓJ PRZYJACIEL?

Zdjęcie 8 (cykl 1)



W Glinikach brakuje ziarna...

(Kor. wł.). W Gliniku Polskim i Gliniku Nowym, w powiecie jasielskim, maszyny i narzędzia rolnicze są już przygotowane do prac wiosennych. Żle natomiast przedstawia się sprawa zaopatrzenia chłopów w ziarno siewne, a szczególnie w owoce.

Chłopi z Glinika Polskiego

przekonali się, że ci, którzy w ub. r. dokonali zasiewu ziarnem kwalifikowanym zebrali o jedną trzecią więcej plonów z hektara. Dlatego też w br. większość z nich pragnie dokonać zasiewu ziarnem selekcyjnym. Część chłopów zaopatrywała się w ziarno drogą wymiany sąsiedzkiej, jednak większość, mimo starań w Prezydium PRN w Jasle, ziarna dotychczas nie otrzymała.

Podobnie przedstawia się sprawa z kwalifikowanym ziarnem. Wina że to ponosi GS w Tarnowie, gdyż jak nas informuje Centrala Nasienna w Rzeszowie, ziemiaków kwalifikowanych jest pod dostatkiem, jednak GS-y lekceważą składanie na nie zamówienia. (T.P.)

Pierwsze bociany

(Kor. wł.). Wielką radość sprawił Lublinowi przelot nad miastem stada bocianów. Ludzie przystawali z podniesionymi głowami śledząc lot ptaków. (R)

W czasie Kongresu Studentów w Warszawie, sensację wzbudziła grupa studentów, wyróżniających się swymi oryginalnymi kapełuszami. Z kształtu podobne były one do kaka, przy tym tak obwiszone znaczkami różnych krajów, starymi monetami, dzwonczkami, frezelkami itd., że nawet sukna nie było widać. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że młodzież tego kraju potrafi tylko zbierać znaczki. Umie ona walczyć i to skutecznie o swe prawa. Zwycięskie walki młodych chłopów o ziemię, znane są na całym świecie. W Polsce wydana została książka na ten temat. Teraz nie trudno będzie Ci, drogi Czytelniku, odgadnąć z jakiego oni są kraju. Jeśli przysłesz prawidłową odpowiedź, weźmiesz udział w losowaniu następujących nagród: AKORDONU, ROWERU MARKI „BAŁTYK”, KSIĄŻEK, SKIEROWANIA NA 6-ZŁOTY, DWUTYGODNIOWY POBYT W DOMU WYPOCZYNKOWYM W ZAKOPANEM, KASETEK Z KOSMETYKAMI, RADIO-ODBIORNIKI MARKI „SYRENA” ORAZ WIECZNYCH PIÓR.

Gdy ponadto do kuponu konkursowego, który znajdziesz na str. 3, dołączysz kartkę, na której napiszesz — co wiesz o tym kraju w ogóle, a o życiu, pracy i osiągnięciach młodzieży tego kraju, w szczególności — odpowiedź Twoja może zostać opublikowana w „Sztandarze Młodych”, w nagrodę za co otrzymasz zaproszenie, uprawniające do

3-dniowego uczestnictwa w Festiwalu

UWAGA: Na str. 4 odpowiadamy na pytania uczestników konkursu.



Łódzkie Zakłady Kłotechniczne już drugi kwartał dzierżą sztandar przedni Związku Zawodowego Metalowców Przemysłu Aparatów Pomiarowych i Optycznych. Zakłady produkują projektor dla kin miejskich i wiejskich oraz świetlic. Część projektów szeroko-taśmowych przeznaczona jest na eksport. Aktywna praca przyzakładowego klubu racjonalizacji przyczynia się do stałego wzrostu jakości projektów. Niedawno przystąpiono do produkcji nowego typu projektora obrazkowego — „Bajka” B2 — przeznaczoną do kin dzieci. Na zdjęciu: konstruktorzy-racjonalizatorzy Tadeusz Zborowski, Wiktor Bielecki, Henryk Baltrukas i Wacław Michalski pracujący nad nowym typem projektora. Foto: Szarfarc (CAF)

Mgr Irena Biechońska

Aspirant Uniwersytetu Warszawskiego

Dlaczego John Brown jest bez pracy?

Światła Broadwayu tworzyły różnokolorową plataninę. Przez wielkie, osłonięte drzwi dolaływały dźwięki jazzu. Ogromni portierzy w mundurach generałów z operetki zapraszali uprzejmie do środka.

Ale Johna Browna nikt nie zaprosił do środka, nikt nie uchylił przed nim oświetlonych drzwi luksusowych lokali Broadwayu. John Brown jest bezrobotny. Kiedyś miał pracę, nawet dobrze zarabiał. Chciał się ożenić, zbudować sobie mały domek pod miastem, żyć spokojnie i po pracy nie zajmować się niczym innym, jak tylko swoimi własnymi sprawami.

ALE pozostało to w sferze marzeń. Pewnego dnia znalazł się za bramą. Tak, to był rok 1929. Początek wielkiego kryzysu. Po paru latach, już w roku 1932 na bruku znalazło się 48 proc. a więc prawie połowa wszystkich robotników w Stanach Zjednoczonych. Według danych zebranych przez amerykańskie związki zawodowe w roku 1933 liczba bezrobotnych wynosiła 16 — 17 milionów ludzi.

Później, w okresie wojny, a raczej jeszcze na parę lat przed jej wybuchem, gdy wielkie zbrojenia szły pełną parą John Brown przeżywał czas miły. Później był na froncie, walczył przeciwko Japonczykom na Oceanie Spokojnym i na Filipinach. Kiedy jako zdemobilizowany wrócił do ojczyzny, znowu został zamkniętym bramy fabryki i tysiące daremnie wyciekających na pracę ludzi.

Ale pracy brakowało nie tylko w USA. Bez pracy byli robotnicy i w innych krajach kapitalistycznych. W roku 1930 ogólna liczba bezrobotnych w krajach kapitalistycznych wynosiła 45 milionów osób. Obecnie we Włoszech i Niemczech zachodnich jest więcej bezrobotnych, niż było ich w najcięższych latach kryzysowych 1929 — 1933. We Włoszech jest ponad 2 miliony bezrobotnych, w Niemczech zachodnich prawie 3 miliony, w Japonii — 10 milionów. W USA, w odczynie Johna Browna 3 miliony ludzi nie ma w ogóle pracy, a 10 milionów pracuje jeden lub kilka dni w tygodniu.

Dlaczego dla Johna Browna zabrakło pracy? Dlaczego w krajach kapitalistycznych, dlaczego u nas, w przedwzrostowej Polsce było tylu bezrobotnych, dlaczego miliony ludzi było pozbawionych pracy i skazanych na głodowanie i niedzę?

Dlaczego tak się dzieje? Kryzysy są zjawiskiem nieodłącznym od kapitalizmu. Wszyscy kapitaliści dążą do osiągnięcia jak największych zysków. W tym celu każdy z nich chce produkować jak najwięcej i jak najkorzystniej sprzedać swoje towary. Dlatego dla kapitalisty wrogiem jest każdy, kto wchodzi mu w drogę. W pogoni za zyskami kapitaliści muszą konkutować między sobą. W tej walce niszczą ogromną masę kupców i drobnych wytwórców, którzy zostają kompletnie zrujnowani. Zrujnowani wczorajscy kupcy,

Jeśli chcesz wstąpić do Korpusu Kadetów

W związku z licznymi napływającymi pytaniami w sprawie przyjmowania kandydatów do Korpusu Kadetów komunikujemy, że nabór kandydatów odbywa się tylko raz w roku, w sierpniu.

Na podstawie uchwały Prezydium Rządu Nr 258/54 z dn. 8.V.1954 r. do Korpusu Kadetów mogą być przyjęci tylko kandydaci w wieku od 13 do 15 lat, którzy ukończyli i klasę szkół podstawowych i w wyniku pomyślnym i mają dobry stan zdrowia.

Podania o przyjęcie do szkolnictwa 1955/56 należy nadsyłać od stycznia do 15 czerwca 1955 r. na adres: Korpus Kadetów — Warszawa 6. Świadectwo ukończenia 7 klas może być przesłane do 10 lipca 1955 r.

O załatwieniu podania kandydat będą powiadomieni listownie.

Do redakcji nadeszły listy...

Sąd nad młodzieżą

W JEDNYM tygodniu dostaliśmy dwa listy z jednej i tej samej fabryki — od ludzi, którzy się nie znają i nawet nie rozmawiali, a jednak z podobnymi myślnymi sięgnięli po pióro. Uderzyła nas ta zbieżność. Kupiliśmy bilet do Krasnika. Stamtąd, autobusem-pudełkiem dotarliśmy do Krasnika Fabrycznego.

Odnaleźliśmy autorów listów. Mieszkali w komfortowym, wielkim hotelu robotniczym. Cały wieczór spędziliśmy w ich pokoju, zeszli się koledy, obśiedli łóżka, dyskutowaliśmy do późna, zadaliśmy wszystko, aż pozostali firanki. I nagle zaczęły się dziać dziwne rzeczy.

Do naszego pokoju schodzili się różni młodzi ludzie. Przychodzili z podaniami, zwinietymi w rulonik lub wkładali swoje sprawy ustnie. Inni zaglądali tylko i podawali nam numer pokoju, w którym zgromadziła się grupa towarzyszy, mających do nas jakieś sprawy

i oczekujących naszego przyścia. W krasnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych i jej mieście — Krasniku Fabrycznym spędziliśmy kilka dni. W czasie naszego pobytu rozmawialiśmy z paroma dziesiątkami robotników, aktywistów, z dyrektorem, sekretarzem partii.

Luka w rozmowie

NIE było ani jednej rozmowy, w której nie natrafilibyśmy na chwilę milczenia, lukę. Działo się to wtedy, kiedy dochodziliśmy do roli organizacji zetem-powskiej. Nie ma chyba bolączki, zadrachnienia, kłopotu czy poważnego problemu, gdzie nie byłoby potrzeba ZMP, działania organizacji, gdzie nie miał by już, natychmiast oddegrania roli nasz Związek. Tymczasem w rozmowach o tych różnych kłopotach i sprawach młodych — tam, gdzie powinna być o ZMP mowa — z reguły następowała chwila milczenia.

Mówiono natomiast o zetem-powcu, który trzy miesiące deptał za przemieszaniem. Innym przez karzący niedbalstwo zetem-powskiego urzędu, nazywanego zarządem zakładowym — utracił 4 lata stażu ZMP-owskiego i on, zetem-powiec i aktywista od roku 1948, otrzymał legitymację, na której wypisano: „data wstąpienia do ZMP — 1953 r.”. Dano propozycję bycia młodzieźowej, która po jego otrzymaniu — rozpadła się. Wzburzało to wielkie rozgoryczenie wśród zetem-powców z dobrych brygad.

W ten sposób organizacja po-nosiła wielkie straty, które nie-latwo można nadrobić: traciła zaufanie, autorytet u młodzieży. Zostawianie jej życia na-lasce losu, kierowników oddziałów i opatrności bożej, wyłączenie się z życia młodych ludzi — odebrało organizacji całą jej siłę: siłę setek młodych ludzi. Zarząd, objęty młodziem, nie czujący jej p-arcia, zdany na łaskawe odruchy dyrekcyj (zdarzyło się już zarządowi prosić dyrektkę,

aby pomogła naciskiem administracyjnym z a t r z y m ać młodzież na zebraniach wyborczych) — niewiele zna-czył wobec dyrekcyj i nadzoru technicznego. Jego interwencja w sprawach młodzieży — je-że-li się nawet zdarzyła — nie odnosiła skutku, były lekcewa-żone. To z kolei jeszcze pogłę-biało brak zaufania młodzieży do zarządu, podważało jego au-torytet. Niewiele też mogło przysporzyć autorytetu panowa-nie w ZZ „dynastii mianowan-ców”. Historia organizacji nie-tuje w ciągu trzech lat siedmiu „mianowańców”. Niektórych z-nich nie znała młodzież, a ci, którzy ich popierali i „stawia-li” — srogo się na nich zawie-dli. Rozchodziły się wieści o-pijaństwa w zarządzie.

„Sabotaż!”

BRĄK jakiegokolwiek po-parcia młodzieży, jej „sie-roctwo”, jak to nazwał jeden z aktywistów — znalazło „klasyczne” wrost odbicie w sprawie, zakończonej „sądem nad młodzieżą”. W całej tej hi-storii był pewien moment decy-dujący, punkt krytyczny, od którego zależał dalszy rozwój wypadków.

Był to moment, kiedy auto-ryzacja, która narobiła tyle ha-lasu — zanieśli ją tam, gdzie spodziewali się pomocy do przewodniczącego kola ZMP. Ale przewodniczący, przeczytawszy tekst ballady — przeraził się. Taka rzecz nie-może znaleźć się w zetem-powskiej „błyszkwicy”.

Akcja ballady, napisanej przez młodych robotników działu głównego technologia, toczy się na Talwaniu. Klika Ciang Kai-szeka dzieli łupy. Ale każdy członek może się domyślić, że chodzi tu o po-dział premii w ich dziale — a Taiwan — to pokój, w którym zbierze się komisja.

„Dziś na Talwaniu wielkie zebranie... Mamy tu premię naszego działu. Dzielimy ją w imię brzo-wie wszyscy pełni zapału Łapią — ile kto może.” — „Nawet mowy nie ma!”

„Na tropie”

Szedł do łasku, aby przyrzadzić sobie obiad. Po drodze obliczał objętość tony i ilość pracy. Dopiero warczenie Dymki wywarło go z zamyślenia. Podniósł głowę i ujrzał nieznaną osobę. Widocznie spostrzegł go już dawno, gdyż stał, czekając aż się zbliży. Wszyscy obladowani byli wy-pieczanymi pieczakami.

Alonow przywitał się z nim w sposób przyjęty w ste-pie lub w lesie. Zapytał: — Dokąd idziesz, towarzysze? — Na spacer — odpowiedział niski mężczyzna. — Na polowanie — wyjaśnił drugi, wysoki i zaras do-dol: — A wy tu jesteście? — Nie, jestem tu po raz pierwszy, przypadkowo — od-powiedział Alonow.

Nieznamy nie wygadali na myślnych. Stali i przy-gladali się Alonowowi tak, że poczuł się jakos nie-wygodnie. Widocznie na twarz jego odmalowało się zdziwienie. Przecież na stacji przy mijance mówiono mu, że okolica jest bezludna i nie zagladają tu nawet uszedobylscy my-sliwi. Strzelby nieśli w futerałach, tylko wysoki miał swoją przetrzoną przez ramie. Była to krótka strzelba, lufa jej nie wystawała ponad ramie. Alonow nie chciał zbyt natarczywie przyglądać się nieznanemu, a że nie-wiedział, o czym z nim mówić, zapytał: — Dużo was tu poluje?

Właściciel dziennej, krótkiej strzelby odpowiedział: — Jeszcze kilku... — z kolei zadł Alonowowi pytanie, co tu robi. Komu innemu Alonow opowiadający chętnie o swoich planach i poprosił o radę. Tak, chętnie podzieliłby się z kimś, swoimi spostrzeżeniami. Przecież był tu sam i prawie przez cały tydzień jego jedynym towarzyszem była Dymka. Lecz przed tymi ludźmi nie miał jakoś ochoty wywnętrzać się i świadomie skłamać: — Ja też poluję.

Niki zapytał: — A macie towarzyszy? — Nie, jestem sam — odpowiedział Alonow. Kilka chwil stał w milczeniu. Alonow widział, że nie-znamy mu się przyglądają i czując coraz większą skrę-powanie, pierwszy przerwał milczenie: — No, więc uszytkiego najlepszego — rzekł i ruszył dalej.

Ochodząc słyszał, że nieznamy mówił coś do siebie, potem jeden z nich głośno się roześmiał. Jednak Alonow nie chciał się już zatrzymywać, ani opłacać. Dopiero, kie-dy był przy krzakach, spojrzął na siebie i w tej samej chwili dostrzegł, że dwaj nieznamy celują do niego. Za-nim jeszcze zdążył sobie sprawę z grożącego mu niebezpie-czeństwa, zaczęła się strzelanina. Kim był ci tajemniczy osobnik? Czego szukał na bezludnym stepie? Dlaczego celował zabił Alonowa? Jak to się wszystko skończyło? Odpowiedź na te i na wiele jeszcze innych pytań znajdziecie w książce, z której pochodzi powyższy fragment. Jest to pasjo-nulaca powieść Valentyna Iwanowa, zatytułowana „Na tropie”. Wydawa ją „Iskry”. Cena 3 zł 80 gr.

— krzyknął przewodniczący. Chłopek, zwinawszy pergamin, na którym wykaligrafowana była ballada — odeszli w swoją stronę.

Na drugi dzień odbitki bal-lady, wykonane w laborato-rium na światłoczułym papie-rze zostały podrucone w róż-nych miejscach. Znalazły się też w szufladach osób, które były bohaterami ballady.

Nie było komu zwrócić uwa-gi chłopcom na niewłaściwość przewisk, danych bohaterom ballady, ani na obraźliwy je-ton. Napisana z talentem, wy-ostrażającym jeszcze jej napa-stliwość, obrażająca wiele osób. Jeden z towarzyszy wpadłszy we wielkość, wykrzykiwał: „To święństwo, to sabotaż!”

Natychmiast wszczęto „śled-ztwo”. W ciągu kilkunastu mi-nut wpadli na trop jednego z współautorów, udało się bo-wiem ustalić, kto wysławił w laboratorium tekst ballady. Wi-nowajcę wezwano.

„Czy zdraćcie sobie sprawę z tego, co zrobiliście? To sabo-taż!” Inżynier Cedler po-stawił ultimatum: „Jeżeli do godzin 15 nie otrzymam oryginalnego wypisanego na pergaminie — oddam sprawę do władz”.

Rzecz znamienna: wszyscy, którzy atakowali młodych auto-rów ballady — oskarżali ich przede wszystkim o bezprawne odbicie tekstu w laboratorium. Oczywiście trudno tego bron-ić — nie wolno nikomu korzystać z laboratorium, ani z światłoczu-łego papieru.

Sąd

SPRAWA zakończyła się naradą produkcyjną, na którą — po raz pierwszy — do ich działu — przybył dy-rektor naczelny zakładów. Na naradzie potępiono balladę, a jeden z młodych ludzi uroczy-ście przeprosił za jej napisanie i solennie obiecał, że to nigdy się więcej nie powtórzy. Niektórych działaczy zdziwił tylko fakt, że pomimo licznych „we-zwań do krytyki” nikt z kryty-ka nie wystąpił.

Młodzi robotnicy nazwali tę naradę „sądem nad młodzie-żą”.

Nie było bowiem w tej sprawie organizacji zetem-powskiej.

Był przecież moment, kiedy w rękach przewodniczącego znalazła się cała sprawa, a ten wypuścił ją z rąk. Odepchnięcie chłopów było jakśrawym przejawem obaw angażowania się w życie młodzieży. Trzeba było tu ogarnąć spojrzeniem więcej niż przydział premii: chodziło o zjawisko niesprawie-liwego rozdziału samych prac, podlegających premiowaniu, omijanie przy tym młodzieży. Żywiłowy wzbuch, który zna-lazł „artystyczny wstrząs” w balladzie — trafił w próżnię. Przez to krytyka, inicjatywa młodzieży poszła na ślepy tor, i dzięki temu można było ją skutecznie na długi czas zdzi-ścić i przydeptać.

Nie było w tym organizacji zetem-powskiej, która powinna być trybuna młodzieży, dawać jej ochronę, puklerz, bronić przed dławieniem krytyki, a jednocześnie wychowywać — uczyć kultury krytyki.

Gdyby organizacja jednoczy-ła te siły twórcze, inicjatywne, młodzieży — dąłoby to się jej pracy, napęd jej przedsięwzię-ciom.

A tak — sły te, rozbite, sa-motne, marnują się, obumiera-ją w zniechęceniu, obojętności. W takich warunkach ludzie nie mogą wyrastać na śmiałych i odważnych — na ludzi odpo-wiedzialnych za fabrykę.

K. KĄKOLEWSKI

(Dokończenie nastąpi)

„Kordzik”, film produkcji ra-dzieckiej. Scenariusz wg po-wieści A. Rybakowa — i. Go-melio. Reżyseria W. Wengle-row i M. Swiejeer. Zdjęcia W. Lewitina. Muzyka B. Ara-pova. Na zdjęciu: scena z filmu. Foto: CAF — CWF



O FILMIE naszych przyjaciół

NA PEWNO nie wszyscy wiemy, że pionierzy czeskiej kinematografii, inż. arch. Jan Krizenecky i aktor Józef Svab-Malostran-sky nakreślił swój pierwszy film już w roku 1898, wy-przedzając o kilka lat pro-dukcję filmową wielu kra-jów; że w NRD wypro-dukowano w latach 1945 — 53 pięćdziesiąt sześć pełnometrażowych filmów fabular-nych (czyli z górą dwa razy więcej niż my w tym sa-mym czasie). Dowiedzieć się o tym (i o wielu innych in-teresujących rzeczach) moż-na z dwóch przystępnie na-pisanych broszur znanego krytyka filmowego — Ireny Merz o filmie czeskosłowac-kim i niemieckim.*

Nie pretendując do mia-na wyczerpujących mono-grafii czy historii filmu w tych krajach, obydwie ksi-ążeczki są udaną próbą za-poznania polskiego czytelni-ka i widza kinowego z tra-dycjami i stanem aktualnym kinematografii naszych są-siadów zza Odry i Sudetów.

O celowości takich prób nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Przynajmniej o-twarcie — poziom kultury filmowej w naszym kraju wciąż jeszcze daleki jest od doskonałości. I nie dziwnego. Blisko 30 lat panowania hollywoodzkiej szmery i ro-dzimego kiczu na polskich ekranach, musiało odnieść swe piętno na gustach i u-podobaniach naszego widza. Jeszcze dziś poważny od-sepek naszej publiczności wali tłumnie na bżawo-sentymentalną „Tosce”, czy in-ną „Miłość kobiety”, omija-jąc „Złodziel rowerów” i „Celulozę”. I chyba jeszcze dość długo ponosić będzie-my konsekwencje bardzo

poważnych zaniedbań w dziedzinie wychowania kul-turalnego odbiorcy utworów filmowych, kształtowania je-go gustów.

★

CZYTELNICY bardziej zaawansowani w zna-jomości historii kinemato-grafii mogą niewątpliwie wysuwać pod adresem au-torki omawianych broszur różne pretensje i uwagi. Że na przykład zbyt powierzch-ownie i wąsko pisze o filmie niemieckim z okresu 1918 — 1932, że nie wpmi-na ani słowem na przykład o „szarym Łapi” (np. „Svna”) obraz z trzema tylko aktorami, po-zbawiony napisów) zrewolu-cjonizowały do pewnego stopnia film niemiecki lat 18-20 przytłaczany monu-mentalną wystawą pseudo-histerycznych obrazów w rodzaju „Anny Bojlen” czy „Madame Dubarry” Lubitscha; że zbyt słabo podkreśla protest po-stępowy, czy tylko libe-ralnych filmowców niemiec-kich przeciwko hitlerzysk-owi, wyrażający się m. in. w ucieczce za granicę takich reżyserów jak Babst, Lang, Bernhardi, Stein, Granowsky, czy aktorów: C. Veldta, Elzbieta Bernger, Francisz-ki Gaal, Bassermana, R. Tu-bera i innych.

Można mieć pretensje, że w awangardowym filmie czeskim lat 30 autorka znalazła tylko ciekawe ele-menty formalne, a nie do-strzegła czegoś więcej — zainteresowania środowi-skiem ludowym, folklorem miesiiskim (O. Vavra — „Zy-jemy w Pradze”, filmy Hac-kenschmidta) czy wielkim (w filmach Pliki i Trnki). A były to zainteresowania, nie mające przecież analogii w żadnej z kinematografii zachodnich.

Powtarzam — można mieć o to i owo mniej czy bar-dziej uzasadnione pretensje. Autorka łatwo jednak znajdzie usprawiedliwienie. Wskaże choćby na ilość stron każdej książeczki, a niecierpliwych czytelników odesła do mającej się uka-zać niedługo historii po-wszeghnego filmu, piora Je-rzego Teoplitza. I słusznie. Irena Merz nie miała prze-ciż aspiracji napisania podręcznika historii filmu w NRD czy CSR. Podjęła się zadania mniejszego — tym niemniej odpowiedzial-nego — dostarczenia pew-nej sumy wiedzy o kine-matografii naszych przyja-ciół ludziom, którzy coraz częściej oglądają filmy „DEFA” czy „Ceskosloven-skeho Statního Filmu” na naszych ekranach.

W rezultacie otrzymaliśmy dwie interesujące pozycje wzbogacające naszą wciąż jeszcze ubogą bibliotekę fil-mową, pozycje, zasługujące na popularyzację.

JERZY ELJASIAK

* Irena Merz — „O filmie czeskosłowackim” — str. 72, ce-na 2.40 zł, FAW, 1954.
* Irena Merz — „O filmie niemieckim” — str. 80, cena 2.50 zł, FAW, 1954.

